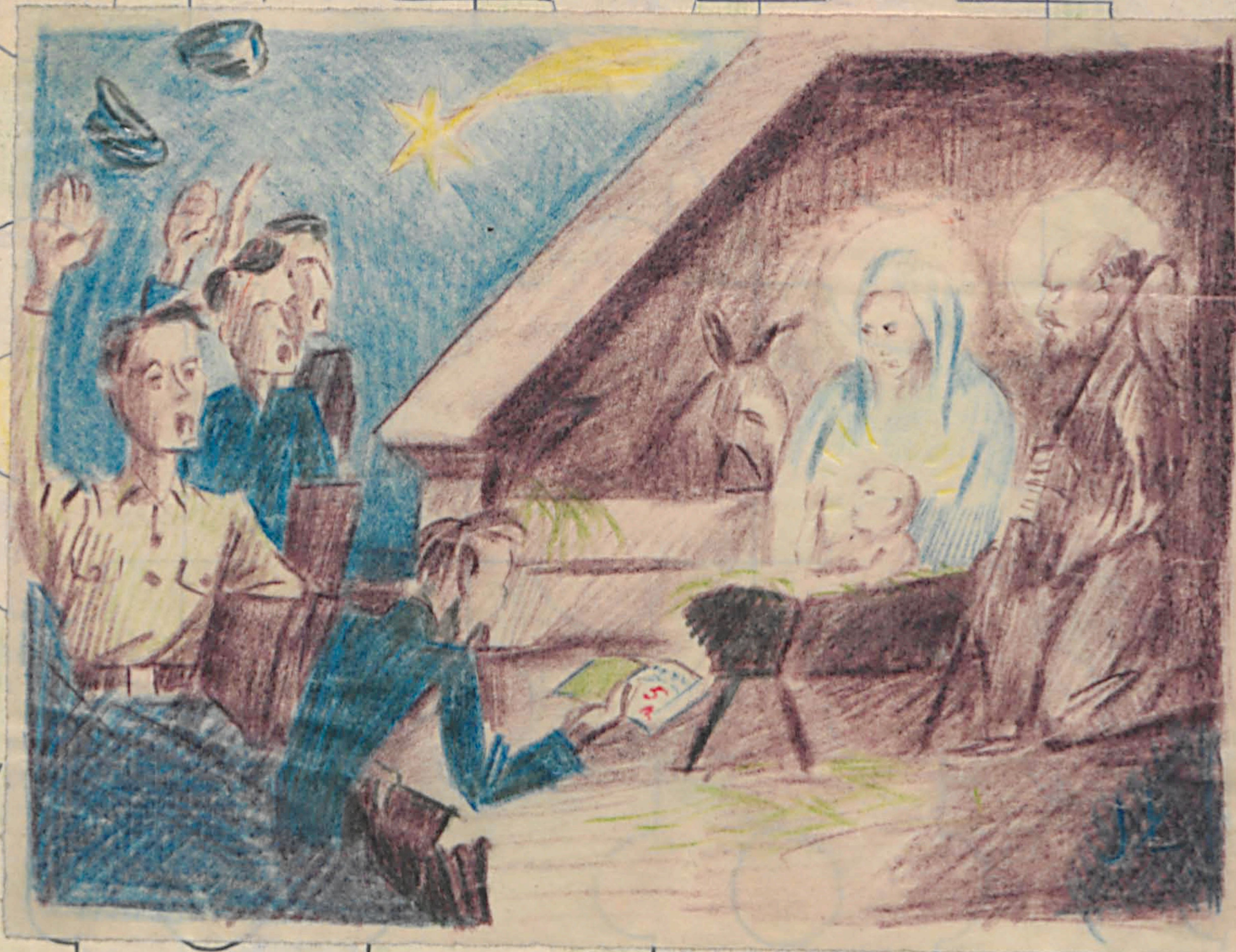


GRUDZ. 1946

PRZED WIGILIA

Już tylko tydzień dzieli nas od ferii. Czujecie? - Już pachnie smoczną smoczną choinką, i opłatkami, już dźwięczy w powietrzu delikatna melodia kolendy "Lulajże Jezuniu". - To dziwne, chociaż Boże Narodzenie przychodzi do nas rok rocznie, przynosi ze sobą zawsze i wciąż na nowo wzruszenie i radość i czar. Cała ziemia spowija biel śniegu brylantowy blask wigilijnych gwiazd i światło garzących się na choinkach kolorowych świeczek. I ludzie stają się dobrzy, weseli i spokojni - wszyscy - nawet ci, którym puste miejsce przy wigilijnym stole przypomina okrutną prawdę, że kogoś niepowrotnie, rozpaczliwie brak. - Spokojni są i weseli, - bo przecież "Bóg się rodzi" - bo wieczór wigilijny przynosi ze sobą zapowiedź wieczności i pokoju i wiecznego szczęścia.



SZKOLNE „DZIADY”

czyli SWIETLICA W Ilic hum.

Swietlica w I.lic.hum., która odbyła się 29.XI. była, pierwszą z zaprojektowanych tego rodzaju imprez na terenie naszej szkoły. Wieczór ten przyniósł nam wiele najróżnorodniejszych wrażeń. Zainteresowanie, odrobinę grozy, dobry humor i wiele serdecznego, szczerego śmiechu. A że był to pełen dziwów i czarów wieczór wigilii św. Andrzeja udało się guślarzowi wywołać tajemnymi zaklęciami szereg duchów szkolnych. Zgasło jasne światło. Ciemności rozjaśniała tylko mała błękitna lampka. I rozległy się tajemnicze zaklęcia starego guślarza:

Starzec: Zamknijcie drzwi z korytarza
I stańcie razem dokoła
Niech się cisza wielka stwarza -
Nikt nie szeptaj! Nikt nie wołaj!
Księżycowa jasność błądza
Szczelinami niech nie wpada
Tylko żwawo! Tylko śmiało!

I z chóru: Jak kazałeś tak się stało.

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Co to będzie? co to będzie?

Starzec: Patrzcie! oto stare karty
Przez owady nawpół zżarte
Gdy zapalę je z pośpiechem
W górę pędźcie je oddechem
Tylko żwawo! Tylko śmiało!

I z chóru: Jak kazałeś tak się stało!

Starzec: O nauczycielskie duszyce
Gdziekolwiek która przebywa
Kiedy ja płomień rozświecę
Niechaj na "Dziady" przybywa
A jeśli nam będzie rada
Niech swe troski opowiada

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie?

Starzec: Patrzcie! Ach patrzcie tam z dali
Co za duch tu do nas leci,
W oczach żar się moeny pali,
Aż mróz po kościach przeleci...
- Widać też dobroć spojezenia
- To duch di zazdrosczenia!.....
..... Dobrze-ż widzę to oczyma,
Że duch piorun w rękę trzyma?

Chór! Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie - co to będzie?

Starzec: Mzego ci ducha potrzeba żwby się dostać do nieba?
Masz tu mleko - masz jagody, lub źródlanej kubek wody
Jeśli czego pragniesz - mamy, zaraz chętnie ci podamy.

2/2)
Duch: Ja pragne w szkole porzadku od samego dnia poczatku
Do nocej wieczornej ciszy.-
I niby najwiekszej sztuki chce od was dobrej nauki
I zycia glownego steru! Mocnego jak stal charakteru!
Z polskiego dobrego stylu, zeby nie bylo dwój tylu!
Wspomnijcie i zwaszcie u siebie, ze wedlug wyzsze-
go rozkazu Kto zadań dobrych nie pisze do drugiej lic. nie trafi odrazu!

Chór: Bo wspomnijcie i zwaszcie u siebie, ze wedlug wyzsze-
go rozkazu Kto zadań dobrych nie pisze do II.lic. nie trafi od razu!

/Duch znika/

Starzec: Tak! Dobrze pamietaj szkoło! Żyj mądrze, chociaż wesoło -
Lecz już dalej idźmy śmiało nowe zwidy przybrać w ciało.

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie! co to będzie!

Starzec: Spójrzcie! Ach spójrzcie tam z boku z za sklepionej tej powały
Duch się sunie głowobiałe. Smiech na ustach, iskra w oku...
Czego ci duszo potrzeba, żeby się dostać do nieba?

Duch: Naprawdę! Ciężkie kłopoty, aż czasami biją poty
Od sasa albo do lasa cała licealna klasa!
Gramatycznych form nie znają, na klasówkach wciąż ściągają,
Lub tłumaczą wszystko źle- jednym słowem - czuczeke!
Nie skandują - skandalują, najładniejszy wiersz popsują
Lecz słuchajcie i zwaszcie u siebie, ze wedlug wyzsze-
go rozkazu Kto form gramatycznych nie umie do II-lic. nie trafi odrazu

/znika/

Starzec: Z tej nauki morał świeci -uczcie się łaciny dzieci!
Wiec uciszcie swoje krzyki... /Nagle błyska się w bysku ukazuje
się duch/

Duch: Lepiej uczie się fizyki!

Starzec: Gwałtu! Przyszedł niespodzianie i zaczyna już kazanie!
Przebóg! Czego pragne dusza co ją do przybycia zmusza?

Duch: Postarajcie się zrozumieć i spróbujcie zauważyć
Ze przecinek może ważyć, może znaczyć bardzo wiele!
Postarajcie się zrozumieć ruchu wzór przyspieszonego
Zauważcie też, że śliczna rzecz energia kinetyczna!
Bo słuchajcie i zwaszcie u siebie, ze wedlug boskiego rozkazu
Kto wzorów i praw nie rozumie do II.lic. nie trafi odrazu.

Starzec: Aby dodać nam otuchy przybywajcie nowe duchy

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie! co to będzie!

Starzec: Patrzcie! Patrzcie! Co się dzieje! Duchów suną się koleje
Ten się smieje - ten żyje leje - wszystkim tarcza czerwienieje
Ach! Rozumiem sprawa czysta i rzecz jasna, oczywista
Gdy odeszli starsi w cienie sunie młodsze pokolenie

Chór: Rzecz to jasna, oczywista, gdy odeszli starsi w cienie ~~zmnie~~
młodsze sunie pokolenie /zjawia się duch bez głowy/

Starzec: Czego ci ducha potrzeba, żeby się dostać do nieba
Mamy tutaj podręczniki, gramatyki i fizyki
I co muszą wejść ci w głowę! logarytmy pięciocyfrowe!
Są też cyrkle, kątomierze, proszę niechaj każdy bierze.

Duch: /Wzdycha żałośnie ale nie rusza się/

Starzec: Przebóg! Cóż to za szkarada nie podchodzi icnie gada
/Zachęcającym tonem/ A może pragniesz ściągawki lub paru
bryków kolego

Duch: Trza było zacząć od tego! Ach to życie niewesołe
Dwójka tu, dwójka tam! Parę ładnych dwójek mam!

Starzec: Więc czego ci duchu potrzeba, żeby się dostać do nieba?

Duch: Przechwyćcie tę moją głowę i włóżcie do niej ach proszę
Algebry urok surowy, łaciny chpć za dwa grosze
Biologii na dostateczny, żebym wreszcie był stateczny
I miał stopnie murewane / Dwie osoby z chóru podchodzą i usiłują
coś włożyć do głowy ale ta wciąż umyka/

I z chóru: W żaden sposób nie dostanę!

II z chóru: Ciągle ta głowa daleka, ciągle spod ręki ucieka!

Starzec: Daremne wasze wysiłki i syzyfowa to praca . jako guślarz roz
rozwidnione przyszłych zdarzeń mam wyroki
/do ducha/ Nieszczęśliwcze do tej klasy musisz chodzić przez dwa roki
Aż zabłyśną lepsze czasy!

Duch: /Z krzykiem/ Ale ja nie chcę! /ucieka/

Starzec: Dziwny jakiś duch, krzykliwy już ze strachu ledwie-m żywy
Szczęściem inny duch nadchodzi, może lęk mój załagodzi...
Czego ci duchu potrzeba żeby się dostać do nieba?
Tu ściągawki, tutaj bryki, tutaj różne podręczniki...

Duch: /dumnie/ Mnie nic z tego nie potrzeba od was, wiedzy mam dość
Ja, to o czym innym marzę, niech się roją korytarze /chleba
Ale niech się ściszą klasy w każdej pauzy krótkie czasy,
A dyżurni ideały niech się trudzą przez dzień cały-

3(3)

Lecz cóż! w klasach pełno wszędzie
Co to będzie - co to będzie?

Chór: Ale w klasach gwarno wszędzie co to będzie- co to będzie?

Starzec: Jeszcze jeden duch nadchodzi, mina smutna we łzach brodzi
Czego ci ducha potrzeba, żeby się dostać do nieba?

Chór: Czego ci ducha potrzeba, żeby się dostać do nieba?

Duch: /mówi z płaczem/
Oj doloż moja dolo! Struny głosowe boją!
I gardło mi napucha, a klasa nic nie słucha,
A klasa ciągle, krzyczy, co mi ten blask zwodniczy
Ten tytuł gospodyni, gdy gardło mi napucha
A klasa nie nie słucha!...
Bo oto pierwszy dzwonek, a tutaj krzyczy Romek,
Zosia, Dzidzia i Basia, Helena, Mira, Stasia
Profesor prawie wchodzi klasa za kby się wodzi
A tu już ~~pięć~~ drugi dzwonek!

/słychać dzwonek/

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Co to będzie, co to będzie?

/koniec/

Oj u to kupa gwoje - a - a!
ly dnevyna moje - a - a!

Zdać należy sprawę z wartości uczuć, uszlachetniać je i poddać umysłowi i woli, skierować na drogę ideału. Używać w tym celu środków nadprzyrodzonych - modlitwy, gdyż pamiętajmy o tym aby żyć życiem łaski, którym jest darem nadprzyrodzonym łączącym człowieka z Bogiem. Przy zgodnej współpracy rozumu, woli, uczucia powstaje dopiero człowiek, który ma swój własny styl życiowy, nie jest niewolnikiem nerwów, ale postępuje zgodnie z rozsądkiem i jeśli komu ulega to tylko: Prawdzie, Dobru, Pięknu!

M. Nazarewiczówna

JUŻ NIEDŁUGO !!!

Jest wieczór. Śnieg cicho pada i pokrywa wszystko mleczną bielą, w mieście panuje ożywiony ruch. Drzwi sklepów otwierają się i zamykają z trzaskiem a oświetlone bijące w oczy jaskrawością kolorowych przedmiotów wystawy zdają się zapraszać do wnętrza. Panuje jakaś dziwna atmosfera gorączki i pośpiechu, tylko biały, miękki puch leci z nieba dostojnie, niewzruszenie. Jak miło wówczas iść ulicami, nadstawiać twarz na pieszczotliwe dotknięcia płatków, czuć ich figlarny ciężar na rzesach i marzyć..., że życie jest piękne, że istnieje gdzieś drogie serce serce i że wreszcie uśmiechnie się do mnie szczęście. Przystaję przed smugą światła bijącą z okien wystawy. Cieszę swój wzrok nie rzeczami codziennymi, ~~xxx~~ ale całe moje jestestwo raduje się zapowiedzią przyszłego święta rodzinnego - Bożego Narodzenia! Mienia się kolorowe bomby, iskrzy się szlachetnie pysznąc się tyłoma odbiciami światła i taką wielkością blasków, że aż oczy ~~xxx~~ mrużą się pod nadmiarem. Obok mnie stoją małe, nędznie ubrane dzieci, na ich buziach szeroko rozlany zachwyty. Małe koralowe usteczka zdają się domagać tych pięknych rzeczy. Biedaki! Może ten obraz będzie ich przesładował podczas skromnej wieczery wigilijnej i każe domagać się wynagrodzenia swego ubóstwa. Odchodzę cicho, by nie spłoszyć ich snu o szczęściu. Śnieg pada. Nieprzerwanym ciągiem płyną białe płatki. Niebo zdaje się być nimi utkane. Mijam kościół pograżony w ciszy, powadze i dostojności wyrażającej się w niewzruszonym masywie murów. No i wreszcie cel wędrówki! Rzut spojrzenia ~~xx~~ w oświetlone okno daje mi obraz szeregu roześmianych twarzy, głów pochylonych nad gazetami, w uszy mile uderza półgwar i przytłumione dźwięki radia - jednym słowem przed sobą mam świetlicę w całej okazałości. Na korytarzu rozlega się radosna melodia koled i karze myśleć, że to już tak niedaleko. Jest tak radośnie. W budynku spotykam wielu kolegów - rzecz zrozumiała dziewczynki mają dziś chór. Ale nagle mina mi rzędnie patrzę na zegar - spóźniłam się 20.min. Wślizguję się na czworakach i wnet razem z innymi śpiewam koledy a w duszy mi coś gra - już niedługo, już blisko!

" 39 "

3/11

ZAWSZE UŚMIECH

Uśmiech na ustach - to rozkwitły kwiat
 Cały ci wokół rozpromieni świat
 Nawet w dni szare pełne niepogody,
 Rzuci ci odblask słonecznej urydy.
 Uśmiech na ustach - to jest puklerz twój
 W niego się zawsze dnia każdego strój
 Od niego zawszem jak od tarczy złotej
 Odbić się muszą smutki i tęsknoty.
 Uśmiech na ustach - to jest łaska łask
 Daleko sieje swój promienny blask
 I takim światłem wszystko w krąg otęży,
 Ze najsmutniejsze rozpromieni oczy.

WŁADAĆ SOBĄ

Władać sobą czyli zdobyć karność wewnętrzną. Jak to uczynić - od czego zacząć? Na życie wewnętrzne człowieka składa się umysł, wola i serce. Władać sobą t.zn. wprowadzić ład i porządek oraz harmonię w tę potrójną dziedzinę życia. Chcąc władać rozumem trzeba zdobyć, umocnić i wszczepić na zawsze przekonanie o potrzebie władania sobą. Wiara w siebie konieczną jest od początku. Trzeba poznać najpierw swą prawdziwą jaźń, swe "ja jestem" co mam, czego brak? i to będzie pierwszy lecz wielki krok do władania sobą. Formą poznawania siebie może być medytacja refleksja wieczorna. Natura ludzka nie jest pozbawiona wartości - dopóki człowiek żyje, zawsze może coś zrobić. Dalej - rozum trzeba kształcić za pomocą wysiłku woli. Polega to na wyrobieniu niezależności swoich poglądów od wpływu uczuć, własny sąd o rzeczach, przez lekturę, samodzielność w pracy, przez spostrzegawczość umysłową. Poznać należy cel istnienia, wykażać myśl, maximum energii, gdyż człowiek myślący o energii - wykaże energię, myślący o odwadze - posiadzie odwagę. Kto myśli: "ja mogę i ja chcę" osiągnie to czego chce, podczas gdy człowiek, który myśli: "Ja niem mogę" oczywiście nie ruszy się z miejsca. Wola - to czyn - realizowanie myśli. Władanie wola to zdobycie czynnej postawy wobec życia, to kontrolowanie umysłu nad panowanie nad skłonnościami, których człowiek ma być panem, nie zaś ich niewolnikiem. Kształcenie woli winno odbywać się przez codzienną, sumienną pracę, bez względu na piętrzące się trudności i przeszkody. Wola - wolna od pęt ma nas kierować ku Najwyższemu Dobru - Ku Bogu. Można wyjść z tego błędnego koła ciągłych dobrych postanowień i upadków, a wrócić raz na zawsze do raznej, obojętnej i wytrwałej pracy. Najlepszym lekarstwem na lenistwo jest gimnastyka woli. Lecz silna wola, żeby była złączona z miękkością serca. Kiedy wykształcimy zupełnie wolę t.zn. zdobyliśmy charakter. Serce opanować t.zn. rozwijać uczucia. Rozwój winien być harmonijny, jednoczesny rozumu i uczucia i woli.

RECENZJA

1/2)

Urządzenie Wieczorków Maryjnych" stało się w naszych gimnazjach tradycją, a napewno nie tylko w naszych ale i w wielu innych szkołach całej Polski. Kult Matki Bożej, Tej, którą przodkowie nasi koronowali na Królowę Polski był, jest i będzie zawsze.

Jeżeli porównamy tegoroczny Wieczór z trzema z poprzednich lat zauważyć możemy pewną zmianę. Obecnie widzieliśmy nie kilka odrębnych fragmentów lecz całą trzy-aktową "Sztukę" Pozwoliło to na zapoznanie widza z całym splotem zagadnień, na wprowadzenie kilku wątków na bardziej pełne rozbudowanie myśli przewodniej.

Jest zupełnie zrozumiałe, że temat uzależniony był od chwili, głosił miał chwałę Tej, której uroczystość 8. grudnia obchodzimy.

Wybrany został trafnie. ~~Wierza~~ Przekonanie o sile gorącej wiary, w skuteczność orędownictwa Matki Bożej jest wśród nas Polaków mocne. Ono to daje rodzinie i przyjaciółom Romana nadzieję jego uratowania a jemu samemu pozwala później na pogodne przyjęcie przypadłego mu losu z prawdziwie chrześcijańską rezygnacją.

Budowa sztuki jest prosta. Wprowadzenie śpiewu i muzyki umiejętnie ~~zarządy~~ ~~jak~~ Nie trafiło tylko do przekonania zbyt nagle ~~zakoncz~~ nie bez ostatecznego rozwiązania narzucającego się pytania: Czy Roman odzyska wzrok, czy też nie? Widz oczekiwał odpowiedzi od autora, autor zostawił ją widzowi. Przypuszczać można, że wszystko się dobrze skończyło, że Ta, którą wyprowadziła młodego inżyniera z ognia zlituje się nad jego młodym a tak pełnym bohaterkiego poświęcenia życiem.

Odnosnie wykonane trzeba stwierdzić, że aktorzy byli starannie dobrani. Doskonałą była kol. Romaniukówna, jako Hania siostra Romana. Gra jej była pełna naturalności i zrozumienia. Również dobre było wykonanie kol. Heni Czerniakówny jako narzeczonej Romana, Krysi Ramlau jako matki Romana i Mrozówny - gospodyni klasy. Deklamacja kol. Łubkowskiej wysmienita. Klasa jako całość wypadła bardzo naturalnie. Gra na pianinie /nie zawsze płynna/ oraz śpiewane piosenki dodawały lekkości. Dekoracje proste - wewnątrz klasy i saloniku z fortepianem - nie nastreżwały wielką trudności reżyserowi. O zainteresowaniu się "Wieczorem Maryjnym" wśród rodziców i młodzieży świadczy liczna obecność. Na wielu wieczór ten wywarł niezapomniane wrażenie.

B.

"MENS INVICTA MANET"

Wartość człowieka tkwi w niezłomnej duszy

3)

W mocnej i twardej woli, jak opoka;
Jeśli jest dusza czysta nieskalana,
Myśl życia będzie mądra i głęboka.

A więc pamiętaj! masz kształcić charakter
I choć cię smutek i cierpienie czeka,
Choć ciało zginie i marnie przepadnie,
"ecz nie przepadnie twa dusza człowieka"

Więc bądź silniejszy duchem niżli ciałem,
Takie w twym życiu masz dzieło zadane
Stale pamiętaj pięknie brzmiące słowa:

" Mens invicta manet "

" Marcelek "